

KULTURA POLSKI

ROK II. TYGODNIK ZESZYT XLI.
13 PAŹDZIERNIKA 1918

TREŚĆ:

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

Wacław Lipiński: I. korpus Wojsk Polskich.

Kazimierz Czapiński: U źródła błędów bolszewickich.

Tytus Czaki: Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski.

Luźne notatki.

Książki nadesłane do Redakcyi.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON,
KWARTALNIE 8 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7. TELEFON 2262

TREŚĆ

poprzednich zeszytów „Kultury Polski“
z roku bieżącego.

Zeszyt XXX: Nieobecny. J. Krzesławski — Roczny bilans szkolnictwa w Królestwie. Dr. J. Ptaśnik — Związek polskiej inteligencji ludowej. S. R. W. — Programy agrarne w Królestwie Polskiem. Organizacya moskalofilstwa na Rusi galicyjskiej. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXI: Ku jedności. D. Wandycz — Samostanowienie narodów. Programy agrarne lewicy w Królestwie Polskiem. L. W. — Z życia Słowian. Lector — Nowe lekarstwo na pesymizm polityczny. Luźne notatki.

Zeszyt XXXII: Polityka słowiańska u nas dawniej — a teraz. Dr. Z. Daszyńska-Golińska — W sprawie reformy agrarnej. H. O—R. — Z dziejów polityki galicyjskiej. Fachowiec — Wymiana towarów między Ukrainą a państwami centralnemi. Z Wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXIII: Dwa czynniki. Dr. Z. Daszyńska-Golińska — W sprawie reformy agrarnej. Leon Wasilewski — Polskość w jej rozwoju terytoryalnym. H. Rowid — Społeczeństwo a szkoła. Y. Z. — Z życia polskiego na Ukrainie. Z wydawnictw. Luźne notatki.

Zeszyt XXXIV: Po wizycie w Głównej Kwaterze. Dr. Z. Daszyńska-Golińska — W sprawie reformy agrarnej. W. B. — Nowa dyplomacya w Szwajcaryi. H. Rowid — Społeczeństwo a szkoła. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXV: O rozstrzygnięcie. Leon Wasilewski — Tworzenie się narodu ukraińskiego. D. W. — Południowi Słowianie. J. Wiktor — Uwagi na marginesie. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXVI: O zadania lewicy. K. L. — Obraz obecnej Rosyi. Leon Wasilewski — Tworzenie się narodu ukraińskiego. Glossy: B. Straszewicz — Bankructwo bolszewizmu i aktywiści. Losy żołnierza polskiego. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi. Ofiary, złożone w Redakcyi.

KULTURA POLSKI

Nr. 41.

KRAKÓW

13/X. 1918.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija.

Zbliża się pokój a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urządzenia nowego współzycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też terytoryalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanem będzie.

Aby ten program ziścić, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wyteńczyć wszystkie siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały.

W tym celu stanowimy:

1. Radę Stanu rozwiązać.

2. Powołać rząd, złożony z przedstawicieli najszer-
szych warstw narodu i kierunków politycznych.

3. Włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania
wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy
wyborczej do sejmu polskiego, opartej na szerokich
zasadach demokratycznych i ustawę tę najpóźniej
w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie
Regencyjnej przedstawić.

4. Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego
postanowieniu dalsze urządzenie Władzy zwierzchniej
państwowej, w której ręce Rada Regencyjna zgodnie
ze złożoną przysięgą władzę ma złożyć.

Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze
w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi
tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek ży-
wili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamil-
knie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech
zabrzmi jeden wielki głos: Polska zjednoczona nie-
podległa.

Józef Ostrowski.

† *Aleksander Kakowski.*

Zdzisław Lubomirski.

Prezydent ministrów:

Jan Kucharzewski.

Warszawa, 7 października 1918 r.

I. korpus Wojsk Polskich.

Krótkie dzieje I. korpusu wojsk polskich na Białej Rusi wywarły, mimo epizodycznego i żadnym istotnym dla wartości narodowej nieutralowanego ich czynu, dość duże wrażenie na społeczeństwie, nasunęły wiele cennych a potrzebnych myśli, rozproszyły wiele wątpliwości i gdzieindziej tułujących się jeszcze promyków nadziei na te czy owe konjunktury polityczne, na rzekomą „dobrą wolę“ tych czy owych sprzymierzeńców.

Krótkotrwałe te, nadziejne losy korpusu były nieodpartym dowodem z jednej strony stałego, upartego dążenia polskiego do stworzenia siły zbrojnej, gdzie się tylko da, z drugiej strony, krótkotrwałość ich istnienia była dowodem nieustannych, konsekwentnych przeszkód zewnętrznych, które wszystkim polskim wysiłkom, zmierzającym do stworzenia realnej siły, rzucały kamienie pod nogi i po krótkiej lub dłuższej tolerancji, zależnej od chwilowych konjunktur i położenia — ostatecznie te wysiłki obalały i niweczyły.

Dzieje tworzonych w Rosyi, legendarnych prawie dla Polski korpusów, dowiodły jeszcze raz prawdy oczywistej, bijącej nam w twarz różgami zawodów od stu przeszło lat, że drogi Polski i jej sąsiadów — wrogów czy chwilowych sprzymierzeńców — nie są te same.

Obecnie, mając w rękę nieco materyałów, możemy dość obiektywnie spojrzeć na dzieje tych, jeszcze raz powtarzanych zaczynań polskiej siły zbrojnej i przeprowadzić analizę, czy były one fundowane na granitowym podkładzie zasad i założeń ideowych, czy też były wytworem tylko chwilowej pomyslniej sytuacji czy sprzyjającej konjunktury.

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej w pierwszych jej fazach, gdy jeszcze republikańska ofenzywa Kiereńskiego uderzała na front wschodnio-galicyjski, zaczęto między Polakami wojska rosyjskiego myśleć o połączeniu się w jednolite narodowo jednostki, któreby frontem politycznym zwrócone były przeciwko Niemcom i przeciwko nim mogłyby podnieść swój oręż.

Myśl ta z wielu względów, niżej przytoczonych, nie weszła na razie w życie, jednakowoż rzucona raz — miała wkrótce wydać owoce.

Po obaleniu rządów Kiereńskiego, gdy bolszewizm uchwycił w Rosyi władzę w swe ręce, natychmiast prawie objął armię rosyjską szybko postępujący, zastraszający rozkład organizacyjny, na skutek nęcącego i popularnego hasła bolszewickiego — powrotu do domów. Rozwinęło się ono również między Polakami i odtąd krzewiła się myśl wspólnego połączenia rozproszonego żołnierstwa polskiego w jedną całość.

Hasło powrotu do domów wydało tutaj skutek wręcz odmienny niż w szeregach rosyjskich. Podczas gdy potężna ongi

armia carów rozproszyła się jak rozegnane wichrem jesiennym pozółkłe liście — wojskowi Polacy zaczęli się łączyć w oddzielne jednostki.

Z chwilą rzucenia tego hasła, tak upragnionego dla stęsknionego żołnierza, odsuniętego od kilku lat od rodzin i ziemi ojczyściej — rozpoczęła się walka między dwoma kierunkami, dwiema myślami politycznymi, które już przed tym momentem nie zgadzały się z sobą na punkcie tworzenia polskich formacji.

Pierwszy kierunek reprezentował obóz demokratyczno-niepodległościowy, drugi — Narodowa Demokracja.

Rysy i bruzdy, które miały później na terenie I-go korpusu zamienić się w głębokie przepaście, zaczęły się ukazywać bardzo wcześnie na płaszczyźnie tworzenia wojska. W krótkim czasie po wybuchu rewolucyi, gdy w kraju, w Warszawie, panował miodowy okres porozumienia z państwami centralnymi, które zdawały się wówczas porzucać swój stary, niezawodny w stosunku do Poski system myślenia, gdy Tymczasowej Radzie Stanu zdawało się, że weźmie górę w Niemczech racjonalna, rozsądna polityka, członek Tymczasowej Rady Stanu, Kunowski, wyjechał do Sztokholmu na konferencye socjalistyczne i tam zarysował plan polityczny współpracy między krajem a emigracją rosyjską. Hasłem jego było (a więc i Tymcz. Rady Stanu, jakoteż i lewicy w niej jeszcze zostającej), aby emigracja w zupełności zastosowała się do woli kraju, by nic bez aprobaty czynników krajowych nie decydowała, by porzuciła myśl budowy armii w Rosyi, skoro na ziemiach polskich, w kraju, powstała własna siła zbrojna. Te dyrektywy, wynikające z ówczesnego stanu rokowań z państwami centralnymi, zawieźli do Rosyi przedstawiciele demokracji emigracyjnej, z nimi to stanęła w ostrej kolizyi tendencja polityczna Narodowej Demokracji, która dążyła od dawna do zbudowania za wszelką cenę przy boku Rosyi wojska polskiego, ciągle za starą i wyświechtaną cenę... autonomii.

Na terenie bowiem rosyjskim ostała się w 15-ym roku przeważająca część Narodowej Demokracji, która to wówczas, w owych nieszczęsnych dla caratu miesiącach letnich, wraz z cofającym się wojskiem rosyjskiem opuściła granice Polski.

Przedstawiciele ugody, przedstawiciele tego typu, tak swoiestego w ostatnich dziesiątkach lat w Królestwie, począwszy od tworzenia osławionych oddziałów Gorczyńskiego, poprzez długie dwa lata nie rozstawali się z myślą tworzenia wojska, rzecz prosta, budowanego na podłożu zupełnego legalizmu, lojalności i wytartej jak marny grosz ugody w stosunku do carskiej Rosyi. W tym też momencie, gdy się w gruzy rozsypywała autokratyczna potęga Romanowów, hasło rzucone przez Narodową Demokrację tworzenia wojska z jasno określonymi tendencjami politycznymi, nanowo wbrew woli kraju, napotkała na silny opór większości demokratycznej, która wówczas, na skutek wia-

domości z Warszawy, opowiedziała się za Legionami, jako jedy-
nymi kadrami wojska narodowego. Opór ten nie zdziwi nikogo,
boć pamiętać należy, że w umysłach emigracyi zbyt żywo trwały
jeszcze wspomnienia rosyjskich rządów i rosyjskiej gospodarki,
zbyt żywo paliły jeszcze dusze emigracyi wspomnienia całego
stosunku Rosyi do spraw polskich.

To też wszelkie próby, na modłę dawnych nawyknień poli-
tycznych Narodowej Demokracji wówczas wszczynane, napot-
kały na cierpki sceptycyzm większości emigracyi. Tembardziej,
gdy się to działo w chwili przewrotu rewolucyjnego, gdy szer-
okie hasła demokratyczne dotarły przecie do duszy polskiej,
okrytej rosyjskim szynelem, agitacya owa nie mogła wywołać
powodzenia, gdyż wiadomy był wszystkim społeczny konserwa-
tyzm Narodowej Demokracji.

Niezmiernie skomplikowały i tak już dość niejasne położenie
szybko następujące po sobie wypadki w Rosyi oraz głucho
dochodzące wieści o zmianach frontu w kraju. Późną wiosną
i na początku lata roku 1917, gdy polityka niemiecka w Polsce
na tle zaprzysiężenia legionistów i aresztowania Piłsudskiego
ukazała całkiem niedwuznacznie swe prawdziwe oblicze — for-
mowały się już na gwałt oddziały wojska polskiego, by wyra-
tować co się da elementu polskiego z rozprzęgającej się i do
gruntu zdemoralizowanej armii rosyjskiej.

W owej to chwili front, wedle hasła niepodległościowców,
miał być na skutek płynących groźnych wieści z kraju, na sku-
tek aresztowania Piłsudskiego i przesilenia legionowego wyłą-
cznie antyniemiecki. Natomiast przeważna większość czynników,
rządzących w I. korpusie i w Naczelnym Komitecie wojskowym,
który objął polityczną władzę nad korpusem, skłaniała się ku
lojalności w stosunku do władz polskich, do Rady Regencyjnej.
Narodowa Demokracja dalej głosiła hasło walki z Niemcami,
mimo to jednak pewne luki w tym nieubłaganym froncie zda-
rzały się coraz częściej. Głównym jednak czynnikiem, który
oddziaływał na lojalność korpusu w stosunku do władz polskich
i, co zatem idzie, do niemieckich, były czynniki miejscowe, mian-
owicie ziemiaństwo białoruskie, które widziało w Niemczech
swoją jedyną ratunek przed bolszewikami i na żaden sposób nie
chciało dopuścić do konfliktu między korpusem a cesarsko-nie-
miecką armią. Ze wpływy te były bardzo silne i że dzięki tej
obawie przed powrotem bolszewizmu uszczuplono hasła anty-
niemieckie — dowodzą tego dalsze losy korpusu.

Dwa te kierunki i teraz ostrą podjęły ze sobą walkę na
terenie niewdzięcznym zresztą dla niepodległościowców, gdyż żoł-
nierz utworzonego już I-go i tworzącego się II-go korpusu był
przedewszystkiem zmęczony wojną, spragniony powrotu do kraju
i pierwiastek ideowy niezmiernie małą odgrywał tutaj rolę.

W niesłychanie przykry sposób skomplikował, w następnych
miesiącach formowania się, sytuację tych wojsk zatarg z bol-

szewikami. Według niesprawdzonych jeszcze wiadomości, miał pono generał Dowbór-Musnicki, pod którego komendą tworzył się I. korpus, wystąpić do walk z bolszewikami wspólnie z jen. Kornilowem, co by się, rzecz prosta, identyfikowało w pojęciu władzy sowieckiej z rolą polskiej białej gwardyi, z kontrrewolucją, z faktem mieszania się Polaków do wewnętrznych, niejako intymnych, spraw rosyjskich.

Jakkolwiek niema do tej pory niezbitych na to dowodów, bezporym faktem jest, że starcie, jakie nastąpiło z bolszewikami, musiało zawierać w sobie powody głębsze, istotniejsze, nietylko gołosłowne oskarżenia wojsk I. korpusu o zamachy kontrrewolucyjne.

Wręcz druzgocącym dla istnienia korpusu była jego łatwa zgoda na obronę obszarów białoruskich, co, acz prawie konieczne w ich sytuacji, jednak musiało spowodować otwartą walkę z władzami sowieckimi, które sięgnęły socjalistyczną teorią po latyfunda możnowładców polskich.

Korpus musiał się w tym wypadku zwrócić przeciwko bolszewikom. Nie można było od niego wymagać, nawet w imię najpiękniej brzmiących haseł demokratycznych i równości podziału ziemi, spoglądania z założonemi rękoma na mordowanie właścicieli ziemskich, szlachty polskiej, która z krzykiem rozpaczki zwracała się do korpusu o ratunek.

Rozpacz mordowanych wołała wszak językiem polskim, polskie jęki wydobywały się wszak z palonych dworów.

„Walczyć więc korpus musiał, bo nastawano nań. Krew, która przelała się, jest być może godną być w relikwiarzu narodowym, bo przelano ją o honor i wolność, ale żal ściska na myśl, jak bezmyślną była walka, w którą nie wdać się nie było sposobu!..“

W tych słowach prawdziwych przedstawia walki polsko-bolszewickie jeden z głosów niepodległościowych z szeregów gen. Muśnickiego.

Tymczasem Komenda I. korpusu zaczęła starania o powrót do kraju. Nawiązany został kontakt z Radą Regencyjną, która nie miała tam opinii zabawki w symbolikę, lecz powagę polskich, uświęconych władz. Z chwilą wejścia w porozumienie z Radą Regencyjną, z chwilą rokowań o przysięgę, składaną w jej ręce, znajdował się już korpus niejako *in articulo mortis*.

W grób miała go wpędzić Rada Regencyjna, warszawski rząd... Podczas gdy komenda korpusu układała się z Radą Regencyjną i z Niemcami, podczas gdy z dwóch tych stron, z jednej bezmyślnie, z drugiej rozmyślnie, zawisła nad nim czarna chusta śmierci — bacność i zaciekleść żołnierzy zwrócona była na wschód, bagnet jego skierowany w pierś sowiecką...

Dowództwo korpusu, słabo sylabizujące na elementarzu spraw polskich, wyrosłe z ducha ugody rosyjskiej, nie dorosło ani

przez moment do swego zadania, nie potrafiło przenikliwym okiem spojrzeć w głąb niebezpieczeństwa, nie potrafiło się zorientować i wtedy nawet, gdy z dołu, z szeregów korpusu, rzucone zostały myśli innego załatwienia sprawy, innych, wręcz odmiennych kroków.

Z chwilą, gdy jen. Dowbor-Muśnicki wdawał się w rokowania z Niemcami, gdy już umoczone zostało pióro do podpisania hańbiącej ugody, kapitulacyi na pierwsze wezwanie — z tą chwilą kraj już spoglądał na korpus, jako na jedyny nieomal swój ratunek. Siły tego korpusu, wyolbrzymione przez dzienniki i łatwowierność społeczeństwa, rosły w fantazyi z dnia na dzień. Cała nadzieja zgnębionego narodu zawisała na tym korpusie, otoczonym glorią przez kraj umęczony wojennymi stosunkami, umęczony tylokrotnymi zawodami. Jak pogłoski o niezmiernej sile korpusu były popularne w kraju, świadczy wesoły zarazem i dotkliwie smutny fakt, że oto ta bezsilna Rada Regencyjna wysyła nawet swego... administratora „obszarów okupowanej Litwy“. I oto... staje przed ową okłamywaną, naiwną Radą Regencyjną przedstawiciel „polskich armii okupujących“ p. Osmołowski, z prośbą o pomoc „najjaśniejszej instytucji polskiej“. Dwie polskie bezsiły patrzą sobie w twarz i nie znajdują żadnych słów, prócz ogólników i mdłych pociech o utrzymywaniu się i nierozprasaniu.

Wkrótce następuje z niesłychaną pompą i błogosławieństwami przeprowadzona przysięga I-go korpusu Radzie Regencyjnej. Lecz jeszcze szybciej nastąpił fakt, który momentalnie, brutalną ręką, zdarł wszelkie różowe majaki.

W pierwszych dniach maja rozegrał się epizod kaniowski. Jednocześnie, jakby jedną sprężyną poruszona maszyna, bolszewicy atakują korpus i prasa niemiecka podnosi wniebogłośne larum o łamaniu neutralności przez I. korpus.

Dn. 22 czerwca zaś generał Karnicki, w zastępstwie Muśnickiego, podpisał umowę. Zastosował się w tym wypadku korpus nie do rozkazu Rady Regencyjnej, jak to było w rozkazach mówione, lecz tylko do ubocznie wyrażonego jej życzenia.

Krótką upalną noc z 22 na 23 czerwca była świadkiem ostatniego aktu „grupy szaleńców“... Aresztowano jen. Muśnickiego, lecz już po kilku godzinach w korpusie panował spokój i porządek.

Przyjęto ułóżające ultimatum. Zaś Rada Regencyjna w liście do jen. Dowbor-Muśnickiego niema nic innego do oświadczenia, jak tylko to, że „poleca pana generała i podległe mu bohaterkie wojsko opiece Boskiej“ — tu zaś na ziemi zapewnia mu swoją „życzliwość“.

Zwolniony z przysięgi korpus został rozbrojony. Pociągi rozwoziły szybko tysiące żołnierzy i w kilka dni skończył korpus swe paromiesięczne istnienie.

Nierząd polskich sterników gubi sromotną, kapitulacyjną śmiercią I. korpus, a II-gi płaci za nierząd ten krwią...

Rozkołysane dzwony nadziei ścichały, urwał się zmagła żołnierski śpiew z dalekich Polski kresów. *Wacław Lipiński.*

U źródła błędów bolszewickich.

II.

W artykule poprzednim scharakteryzowaliśmy te źródła społeczne, polityczne i psychiczne, z których wypływa prąd bolszewicki w Rosyi. Teraz pomówimy o błędach polityki bolszewickiej.

O błędach mamy mówić. Ale o błędach — z jakiego punktu widzenia? Ustalenie punktu widzenia jest konieczne, gdyż inaczej pojęcie „błędu“ byłoby nie na miejscu. Wszak błąd jest zawsze błędem w z g l ę d e m c z e g o ś. A więc względem czego błędzą naszym zdaniem bolszewicy? Otóż naszym punktem widzenia będzie socjalistyczny; sądzimy, że bolszewicy popełniają błędy z punktu widzenia socjalistycznego; jako socjaliści, wobec realizacyi socjalistycznych celów.

Wobec braku miejsca na obszernie omówienie tematu, będziemy obszerny temat z konieczności rozwijali schematycznie.

Podczas gdy mienszewicy i soc. rewolucyoniści zapatrywali się na obecną rewolucję jako na burżuazyjno-demokratyczną, czyli taką, która ma urzeczywistnić polityczną demokrację w obrębie, w granicach kapitalistycznego, burżuazyjnego ustroju (i dlatego skwapliwie akceptowali ideę „bloku“ lub sojuszów doraźnych z burżuazyjną demokracją) — bolszewicy odwrotnie, coraz bardziej zbliżali się do dyagnozy obecnej rewolucyi jako socjalistycznej (stąd też hasło polityki czysto klasowej: „wsia własť sowietam“, stąd hasło dyktatury proletaryatu). Zachodzi jednak kwestya, czy Rosya jest krajem ekonomicznie i kulturalnie dojrzałym dla socjalistycznych eksperymentów. Ta kwestya dla bolszewików, jako marksistów, bacznie obserwujących postępy kapitalizmu rosyjskiego, powinna być szczególnie interesująca. Wszak Lenin był jednym z pierwszych propagatorów marksizmu w Rosyi i niegdyś wydał obszernie dzieło o rozwoju kapitalizmu w Rosyi. Istotnie, Lenin trudnościami czysto socjalistycznej polityki rozumiał niegdyś bardzo dobrze i w roku 1905 mówił zawsze nie o socjalistycznej dyktaturze proletaryatu, lecz o burżuazyjno-demokratycznej dyktaturze proletaryatu i w ł o ś c i a ń s t w a.

Obecnie jednak stacza się ku czysto socjalistycznej polityce. Czy więc jest możliwą? Bezsprzecznie, koncentracya kapitału

przemysłowego osiągnęła w Rosyi znaczny stopień rozwoju. Ale — w morzu chłopskiem jest to niemal tylko kropla... Zresztą czy nawet robotnik przemysłowy dojrzał do socjalistycznej gospodarki — bez szkoły, bez związków zawodowych, bez praktyki w kooperatywach i t. d.! Wszak entuzjazmu dla kolosalnego, potężnego eksperymentu państwowej gospodarki socjalistycznej (w Rosyi!!) zamało. A tymczasem psychika rosyjskiego robotnika (jak już wspominaliśmy za Gorkim i Mininem) wogóle nie jest skłonną do akcji systematycznej, twórczej. Bez dłuższej praktyki społecznej w warunkach legalnych, psychika ros. robotnika musi być raczej skłonną do metody anarchistycznej. Wprawdzie Bakunin, anarchista (Rosyanin oczywiście) mawiał, że „Duch niszczenia jest duchem twórczości“ — ale niszczeniem samem jeszcze socjalistycznej gospodarki się nie zbuduje. Bolszewicy — blankiści, spiskowcy *par excellence* — wierzą w siłę energicznej, zdecydowanej, scentralizowanej organizacji mniejszości. Rozwinęli też energię nadzwyczajną; wydawnictwa kaddeckie i eserowskie pełne są utyskiwań na to, że tylko bolszewicy w Rosyi okazali się ludźmi czynu. Dobrze, pochwycić władzę tą metodą można, ale rozwinąć, zorganizować i przeprowadzić gigantyczny przewrót socjalistyczny w agrarnej Rosyi? W warunkach wojennych, wobec powszechnego rozkładu, wobec wojny domowej?!

Tu metody blankistowskie zawodzą. I bolszewicy, aby trwać dalej (choćby nominalnie) na obranej drodze, muszą stosować terror, metody niemal pretoryańskie. Metoda terrorystyczna staje się więc nieuchronną konsekwencją fałszywych założeń.

Tu jeszcze jedna uwaga. Przedsięwzięta nagle (tuż po upadku gospodarki carskiej) próba socjalistycznej gospodarki odepchnęła niemal całą inteligencję. Rozumiemy, że burżuazyjna inteligencja wogóle nie pisze się na socjalizm. Ale w Rosyi było wiele inteligencji socjalistycznej, któraby poparła bolszewików — jednak w danych, beznadziejnych warunkach — cofnęła się... Bolszewicy zostali bez ludzi. To z jednej strony zmusiło ich do korzystania z usług ludzi moralnie i intelektualnie absolutnie niezdatnych, a z drugiej strony musiało spotęgować terror — przeciwko całej inteligencji.

Położenie stało się wyjątkowo trudne. Bez inteligencji w kraju analfabetów, bez chłopa w kraju chłopskim — pozostał więc tylko terror.

Tak błędna analiza socjologiczna doprowadzić musiała do fatalnych konsekwencji taktycznych. Krew leje się, ale ustrój socjalistyczny nie posuwa się w swej budowie. A liczba wrogów mimo bezlitosnego teroru rośnie...

W znanych „Tezach“ o zadaniach proletaryatu w rosyjskiej rewolucyi, ogłoszonych przez Lenina zaraz po przyjeździe do Rosyi, a więc w kwietniu 1917 — autor formułuje te zadania stosunkowo ostrożnie. Mówi wprawdzie o nacyonalizacyi wszyst-

kich banków w jednym banku narodowym, lecz dalej zastrzega się: „Nie wprowadzenie socjalizmu jest naszym zadaniem bezpośrednim, lecz natychmiastowe przejście do kontrolowania ze strony sowietów społecznej produkcyi oraz podziału produktów“.

Stanowisko oczywiście niezmiernie ślizkie, albowiem pojęcie „kontrolowania“ jest bardzo elastyczne. Tam, gdzie kontrolujący ma całą władzę w swoim ręku, kontrola szybko przeistacza się w kierownictwo. To też bolszewicka polityka społeczna szybko stoczyła się ku kierunkowi socjalistycznemu. Gdy Lenin — pisze rosyjski soc. rew. Bach („God rewolucyi“) — proponował robotnikom „brać“ fabryki, nie mógł przecież nie wiedzieć, iż jakościowo i ilościowo rosyjski przemysł znajduje się na bardzo niskim poziomie rozwoju; ilościowo, gdyż zaledwie $\frac{1}{10}$ ludności zajęta jest w przemyśle; zaś jakościowo, gdyż wydajność pracy w Rosyi jest bardzo niska. W ten sposób bolszewickie dekrety o zabranii fabryk nie tylko nie prowadzą do organizacyi przemysłu, lecz odwrotnie — niszczą te słabe jego zaczątki, które już istnieją...

To są społeczne błędy bolszewizmu.

Teraz przejdziemy do politycznych. Przedewszystkiem w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Wiemy, że bolszewicy znieśli demokrację. Rozpędzili konstytuante, zamknęli niebolszewickie pisma, proklamowali dyktaturę sowietów. Ma to być nowa, proletaryacka forma rządów.

Czemże wobec tego jest demokracja dla socyalnych demokratów wogóle?

Nad tą kwestyą zastanawia się znany autor-marksista, wódz teoretyczny niemieckich „niezależnych“ socyalistów, Karol Kautsky, w najnowszej swej broszurze „Diktatur des Proletariats“, poświęconej ostrej krytyce bolszewickiej taktyki. Nawiasowo zrobimy tu uwagę, że podczas gdy Scheidemannowcy (którzy *de facto* popierali brzeskie ekscesy p. Kühlmanna) w „Vorwärtsie“ piszą wciąż bardzo przychylnie o bolszewikach, wśród „niezależnych“ rozlegają się głosy stanowczej krytyki...

A więc czemże jest demokracja dla socyalnej demokracji?

Socjalizm utopiiny, wyrażając w swej treści niedojrzały stan ówczesnego proletaryatu, absolutnie zerwał z demokracją, nie wierząc w masy i ich kolektywną twórczą rolę społeczną. Tak np. znany socyalista przedmarksowskiego typu, Weitling (Niemiec), pisząc w swych „Gwarancyach“ o tem, jaki polityczny ustrój najbardziej sprzyja zaprowadzeniu socyalistycznej gospodarki, mówi:

„Wszyscy socjaliści zgodni są w tem, że forma rządu, zwana ludowładztwem, jest bardzo marnem i nawet niebezpiecznym oparciem dla nowej, dopiero powstającej zasady społeczności ludzkiej“.

Demokracja jest więc „niebezpieczną“ dla realizacji celów socjalistycznych! Tak pisał Weitling wówczas, gdy niemiecki ruch robotniczy masowy jeszcze nie istniał, dopiero powstawał. Zupełnie naturalne. Przypominają się jednak słowa Lenina: „Kto mówi o wolności druku, ten zatrzymuje pociąg, mknący całą siłą pary ku socjalizmowi“. A więc i tu demokracja jest dla socjalizmu — „niebezpieczną“. Czyżby dla tego, że i tu i tam (u Weitlinga i Lenina) warunki społeczne są podobne, t. zn. zacofane?!

Idźmy jednak dalej!

Weitling nie życzy sobie demokracji nie tylko w okresie zaprowadzenia socjalizmu, lecz także — nawet w samym ustroju socjalistycznym. Píše więc:

„Jeśli pojęcie ludowładztwa brać dosłownie, powinno to być panowanie wszystkich; to jednak jest niemożliwe i dlatego nie jest to panowanie ludu, lecz przypadkowe panowanie niewielu“. Krótko mówiąc, Weitling chce panowania — geniuszów.

Zostawmy jednak szczegóły tych naiwności. Czy współczesny socjalizm stoi na tem stanowisku? Oczywiście nie. I to nie tylko w okresie przygotowawczym, w okresie burżuazyjnym, gdy socjalizm gromadzi swą armię do przyszłych walk, a więc potrzebuje nie tylko wolności agitacji i organizacji, lecz także demokratycznych instytucyj reprezentacyjnych, aby ujawniała się swobodna gra klasowych interesów i służyła w ten sposób celom organizacji i agitacji. Nie tylko więc w tym przygotowawczym okresie potrzebna jest ona proletaryatowi, lecz i później — w okresie socjalistycznym. Wszak wciąż, jako socjalni demokraci, powtarzamy — słusznie wywodzi Kautsky — że zupełna demokracja w ustroju kapitalistycznym jest niemożliwa — dopiero w socjalistycznym. Socjalizm wyobrażamy sobie jako najdoskonalszą demokrację, opartą na rdzennych prawach i obowiązkach równych (także pod względem socjalnym) ludzi. A więc w słowie socjalna demokracja kryje się coś więcej, niż wskazówka na konieczność demokracji, jako li technicznego środka, potrzebnego do pracy agitacyjnej.

Bolszewicy stanęli w sprzeczności z temi kardynalnymi zasadami socjalnej demokracji, kasując niemal wszystkie instytucje demokratyczne tak, jak ich nie kasował i — carat... Powołanie się na „tymczasową“ dyktaturę, na środek przejściowy, oczywiście krytyki nie wytrzymuje, gdyż bolszewicki rząd jest rządem mniejszości i nie może wprost z tych środków antydemokratycznych zrezygnować.

Do jakiego stopnia bolszewicy byli o tyle w przymusowem położeniu, że, chcąc uzyskać i utrzymać władzę wyłącznie w swych rękach, musieli chwycić się zarządzeń ultra-antydemokratycznych i dorobili sobie ideologię *ad hoc* — pokazując fakta, dotyczące stosunku bolszewików do konstytuanty.

Pierwotnie bolszewicy byli najgorętszymi zwolennikami konstytuanty. Powstanie i konstytuanta — to stare hasła bolszewickie jeszcze z rewolucyi 1905 r. A i teraz bolszewicy byli za konstytuanta. Gdy zdobyli z bronią w rękę władzę i II zjazd sowietów zatwierdził bolszewickie rządy, mniejszość urządziła secesję, ale i większość bolszewicka w swej uchwale o rządach bolszewickich powiada: „Rządy państwa aż do zwołania konstytunty mają być w rękę tymczasowego rządu robotników i włościan, który nazwie się „radą komisarzy ludowych“.

Czyli że konstytuanta bolszewicy uznawali za najwyższą instancję. Spodziewali się w niej większości bolszewickiej...

Gdy rozwiązywali 3 listopada miejską dumę w Petersburgu, uczynili to na tej podstawie, iż nie odpowiada nadziejom ludności tak, jak ujawniły się one — w wyborach do konstytuanty.

Dn. 7 grudnia egzekutywa sowietów proklamuje prawo sowietów rozpisywania nowych wyborów do dum i konstytuanty, jeśli dokonane nie odpowiadają już nastrojom ludności.

Wybory do konstytuanty tymczasem coraz bardziej ujawniały — zwycięstwo eserów... i bolszewicka „Prawda“ ogłasza tezy Lenina, dowodzące, iż obecna konstytuanta zupełnie nie odzwierciedla nastroju wyborców, gdyż wybory odbyły się przed rozłamem eserów i lewica soc. rewolucjonistów nie mogła wystąpić samodzielnie.

W myśl powyższej uchwały z 7 grudnia należało tylko rozpisać nowe wybory. Ale bolszewicy już widzieli, że konstytuanta nie będzie w ich rękę posłusznym narzędziem i wobec tego Lenin proklamuje nową formę demokracji, która jest właśnie zaprzeczeniem demokracji. Pisze więc: „Republika sowietów jest nie tylko wyższą formą demokratycznych instytucyj (w porównaniu w burżuazyjną republiką i konstytuanta jako jej uwięzieniem), jest ona także jedyną formą, która umożliwia najbardziej bezbolesne przejście do socjalizmu“.

(„Bezbolesne“ przejście!...)

I konstytuanta została rozpędzona z bronią w rękę. Konstytuanta, w której znakomitą większość mieli socjaliści (eserzy)!

W ten sposób widzimy, że antydemokratyczna ideologia (tak samo jak terror) stała się koniecznością dla bolszewików, jako dla rządu, opierającego się na mniejszości. W gruncie rzeczy jest to ta sama logika faktów, która zmuszała także carską burżuazję do stanowiska antydemokratycznego i represyj...

W ten sposób popełniono błędy wobec kardynalnych założeń socjalistycznego programu.

To też ci, którzy chcieli widzieć w rządach bolszewickich (jakkolwiek się skończą) *credo* rządów socjalistycznych i „naukę poglądową“ muszą przyznać, że właściwie w dziedzinie gospodarczej widać dezorganizację, a w politycznej — walkę bezwzględną z demokracją. Tego zamało dla poglądowej nauki...

Tak więc przyjrzelśmy się błędom socjalnym i politycznym.

Mówiliśmy jednak dotychczas tylko o polityce wewnętrznej. Fałszywe założenia spowodowały także fałszywe konsekwencje w dziedzinie polityki zagranicznej. *Kazimierz Czapiński.*

Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski.

II.

Praca organizacyjna L. N. P. między pierwszym a drugim Zjazdem z natury rzeczy musiała się odbywać chaotycznie. Trzeba było budować placówki, by jaknajszybciej objąć siecią organizacyjną Galicyę, a po nakreśleniu ogólnych wytycznych dla pracy w Komitetach — trzeba je było na czas pewien zostawić własnemu losowi. Rzecz prosta, że w tych okolicznościach nie wszystkie Komitety pracowały jednakowo. Tam, gdzie Zarząd Komitetu zdawał sobie sprawę z pełni odpowiedzialności, jaką na niego włożono — tam praca posuwała się naprzód i jej ogólna suma wykazywała częstokroć imponujące rezultaty. W wielu jednak miejscowościach, gdzie do tego obowiązku i odpowiedzialności się nie poczuwano — tam praca leżała w większym lub mniejszym stopniu odłogiem.

Ta okoliczność, jak i wiele innych, o których dalej, wytworzyły konieczność rozłożenia tej odpowiedzialności i pracy na szersze warstwy społeczeństwa. W łonie Komitetu Centralnego został opracowany szczegółowy regulamin wewnętrzny dla Komitetów, przyjęty przez II. Zjazd, który uwzględnia potrzebę podziału Komitetów na sekcje zawodowe, każda z oddzielnym zarządem, złączoną przez swoich prezesów z Wydziałem Wykonawczym Komitetu lokalnego, oraz bezpośrednio z całym Komitetem przez Walne Zgromadzenie wszystkich sekcji.

Przed sekcjami temi otwierają się szerokie zadania. Zarządowi sekcji łatwiej jest zorganizować w L. N. P. wszystkich swoich kolegów zawodowych, wyzyskać zdolności każdego, jego czas i pracę, łatwiej jest podać do wiadomości wszystkich członków zlecenia Komitetu Centralnego; zorganizować kolportaż i zbieranie wkładek członkowskich; ułatwić prywatną inicjatywę członków i szybko przystąpić do jej realizacji.

W niemniejszym stopniu istnienie tych sekcji ułatwia pracę i Komitetowi Centralnemu.

Zadania, jakie chwila obecna nakłada na każdy zawód — należy podzielić na dwie kategorie:

Pierwszą kategorię stanowi praca na teraz, praca przygotowawcza do przyszłych zadań, jakie się otwierają przed każdym Polakiem w przededniu wielkich zmian, jakie czekają Polskę,

a które w szeregu aktów i manifestów uzyskały już sankcję legalności. Od tej pracy przygotowawczej w wysokim stopniu zależeć będzie, czy potrafimy żyć samodzielnie, czy potrafimy urządzić sobie życie lepiej, niż to nam przymusowo urządzali obcy.

Druga kategoria jestto stworzenie ram dla przyszłego samodzielnego bytu. Nakreślić sobie formy politycznego i społecznego ustroju przyszłego państwa i na podstawie tych form budować w szczegółach całą gospodarke narodową, całą administrację państwową, stworzyć nową udoskonaloną strukturę urzędzeń kulturalno-oświatowych. Te zagadnienia najłatwiej i najlepiej mogą rozwiązać ci, którzy w tych dziedzinach pracują, którzy widzą wszystkie dodatnie i ujemne strony obecnego systemu. Tego nie będzie w stanie dokonać żaden rząd Centralny bez współdziałania i zbiorowej pracy całego społeczeństwa.

Ale podstawą do tych prac, fundamentem, na którym je budować należy — jest pierwsza kategoria — prace przygotowawcze. Pozostawiając więc bliższe omówienie drugiej kategorii do następnego numeru — należy się przyjrzeć bliżej temu, co dziś jest do zrobienia i jak do tego przystąpić.

Jednym z głównych problemów, jakie sejm polski będzie musiał rozwiązać — stanie się kwestya ustroju państwa — kwestya reform agrarnych i wogóle społecznych.

Jakim ma być ten ustrój, w jakim duchu te reformy mają być przeprowadzone, musimy sobie to już dziś uprzytomnić i dążyć, aby całe społeczeństwo to zrozumiało i z tem współdziałało. A w pierwszym rządzie powinien być w tym kierunku uświadomiony chłop polski. Tu się otwiera wdzięczne i szerokie pole dla nauczycielstwa ludowego.

Nauczyciel ludowy jest częstokroć jedynym inteligentem na wsi, która jeszcze nigdy nie była tak zaniedbaną, jak obecnie. Polskie Stronnictwo Ludowe w Galicyi, które tak olbrzymiej pracy dokonało na wsi przed wojną, dziś o pracy na wsi jak gdyby zapomniało. Polityka posłów ludowych wiele razy w czasie tej wojny schodziła na manowce. Słynna uchwała z 28 maja przez nich postawiona — przez nich samych została zaniechana. Tymczasem na wieś docierają różne ciemne indywidua, które straszą chłopów pańszczyzną, gdyby Polska miała być niepodległą, namawiają do rzezi „panów i księży“, którzy rzekomo mają tę pańszczyznę przywrócić. Rozumie się, że mianem „pana“ nazywa się każdego surdutowca.

Należy więc szybko przystąpić do budowy Sekcyi nauczycielskich L. N. P. — tworzyć w łonie Komitetów lokalnych komisye oświatowe — powoływać do życia filie Uniwersytetu Ludowego i niezwłocznie przystąpić do pracy na wsi.

Pracę tę jednak należy oprzeć na innych niż dotąd zasadach. Jak słusznie podniesiono na Zjeździe — opowieści o królowej Kindze, o królu chłopków muszą ustąpić miejsca wykładom

o przyszłym ustroju Polski, o kwestyi agrarnej, o roli, jaką chłop polski w przyszłym państwie odegrać powinien — jaki jest jego interes w odbudowaniu własnej Ojczyzny. Należy jednak baczyć, by nie wychowywać ich jednostronnie, by nie wszczepiać tylko egoistycznego pierwiastka, co ta Polska da, ale równolegle kłaść nacisk i na obowiązki, jakie względem tej Polski mieć będzie. To jest tem ważniejsze, że zmateryalizowanie chłopca w tej wojnie — może postawić naród w obliczu wielu niespodzianek. Do pracy tej nie można przystępować chaotycznie, dorywczo, gdyż tym sposobem częstokroć można więcej zepsuć, niżli zdziałać. Pracę tę należy zorganizować planowo, przy poprzednim zbadaniu miejscowych stosunków. Nie może być ogólnego szablonu w tej materii, ze względu na rozmaity poziom uświadczenia wsi w różnych zakątkach kraju.

Gdyby istniejące już Komitety L. N. P. każdy w niewielkim promieniu wszczęły tę akcyę (a jestto możliwe), w przeciągu kilku miesięcy praca ta wydałaby olbrzymie rezultaty.

Ale to jeszcze nie wyczerpuje całokształtu prac, które należy robić. Poza organizacją zawodów, pracą na wsi, ujednostajnieniem opinii — wiele dziedzin, które przed wojną wykazywały jak są potrzebne i użyteczne — dziś leży odłogiem. Gdzie są po temu siły — należy uruchomić Sokoła, Skaut, Uniwersytet Ludowy, Towarzystwo Szkoły Ludowej. Urządzać wykłady, odczyty, wieczory dyskusyjne i wszystko to przepajać duchem siły i niezawisłości narodowej, przystosowywać do jednego celu — t. zn. do przysporzenia sił przyszłemu państwu polskiemu.

Każdą z poszczególnych prac, którą Komitet podejmie — należy powierzać poszczególnym ludziom w myśl regulaminu wewnętrznego, nie obciążając ich poza tem innymi pracami. Lepiej mniej dziedzin objąć — a wykonywać je dobrze, niżli się rozpraszać na większą ich ilość i dozwolić, by źle funkcjonowały.

Główną uwagę zwracać należy na doskonale zorganizowanie skarbu, gdyż bez tego żadna praca udać się nie może. Drugim podstawowym środkiem jest należyte popieranie prasy. Każdy członek L. N. P. winien abonować swój organ i tą drogą przyczyni się do podniesienia pisma.

Każda rzecz, zrobiona dzisiaj, będzie jedną z części składowych przyszłego mechanizmu życia polskiego. Każda rzecz dziś zanedbana przysporzy trudności młodemu organizmowi i w pierwszym rządzie mścić się będzie na tych miejscowościach, gdzie ram przygotowawczych zabraknie.

Tytus Czaki.

Luźne Notatki.

Centralizacya polskiej pracy oświatowej na Ukrainie. Jak wiadomo, na ziemiach dzisiejszej Ukrainy powstało w dobie porewolucyjnej liczne szkolnictwo polskie, rozporządzające około 1000 szkół ludowych, do 25 zakładów średnich męskich i żeńskich, wyższymi kursami naukowymi w Charkowie i Kolegium uniwersyteckiem w Kijowie. Wobec skasowania przez obecny rząd ukraiński autonomii kulturalnej mniejszości narodowościowych, a więc i polskiego ministerstwa oświaty na Ukrainie, należało pomyśleć o stworzeniu instytucyi, któraby się podjęła pieczy nad szkolnictwem polskiem. Dokonano tego w Kijowie, na zjeździe reprezentantów szkolnictwa na kresach, zorganizowanym staraniem Wydziału Oświaty Polskiego Komitetu Wykonawczego. W zjeździe wzięło udział kilkudziesięciu delegatów z gub. Kijowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Charkowskiej, Jekaterynowślawskiej, Czernichowskiej i Połtawskiej. Salę posiedzeń zdobiła wielka mapa, graficznie uplastyczniająca rezultaty działalności Macierzy szkolnej. Oznaczono na niej skupienia polskie, parafie, szkoły istniejące i miejscowości, w których powinny jeszcze powstać. Na zjeździe powstał Związek Macierzy Polskiej, który ma być równocześnie Polskiem Kuratorjum Oświecenia.

Przedruki z „Kultury Polski“. Dziennik zagrzebski „Glas Slovenaca, Hrvata i Srba“ przedrukował następujące artykuły z naszego pisma: „Podział obecny ziem dawnej Polski“ — z Nr. 2; „Wydawnictwa nielegalne na okupacji niemieckiej Królestwa — z Nr. 26; „Polityka słowiańska u nas dawniej — a teraz“ — z Nr. 32; „Wymiana towarów między Ukrainą a państwami centralnymi“ — z Nr. 32; „Nowa dyplomacya w Szwajcaryi“ — z Nr. 34; „Obraz obecnej Rosyi“ — z Nr. 38. „Kronika Radomska“ podała „Drogowskazy“ — z Nr. 38.

O wzmocnienie polskość na kresach. W „Głosie Ziemi Chełmskiej“ p. Henryk Wiercieński zwraca uwagę na konieczność uczynienia licznych czynszowników kresowych „z czasowych użytkowników, niepewnych jutra na swoich zagrodach“ — „przywiązanych do ziemi obywateli kraju“, wykazuje wagę narodową uwłaszczenia polskich dzierżawców, wzywa właścicieli ziemskich do szybkiego przeprowadzenia reformy nie tylko z patriotyzmu, lecz dla własnego bezpieczeństwa. Przykład błędów Wielopolskiego wysuwa jako przestrożę dla ziemian kresowych.

Książki nadesłane do redakcyi.

Wł. Biegański: Etyka ogólna, wydana ze spuścizny rękopiśmiennej pod redakcyą Wł. Fatałkiewicza. Warszawa, 1918. Z zapomogi Kasy im. Miąnowskiego, str. 368.

W obronie polskości Górnego Śląska. Referaty i szkice Ludomira i innych autorów górnośląskich. Cz. I. Opole. 1918, str. 84.

„Głosy z nad Odry“, pismo peryodyczne, wydawane przez Tow. Oświaty na Śląsku im. św. Jacka. Opole, 1918. Nr. 1, str. 47.

Entgegnung des „Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. św. Jacka“ auf die Ausführungen d. H. Kultusministers dr. Schmidt, betreffend der sog. Wasserpölnisch in Oberschlesien. Str. 20.

A. Rose: Kwestya robotników rolnych. Poznań, 1918, str. 158

Zeszyt XXXVII: Warunki konsolidacyi. Dr. T. Wałek — Przebudowa Austrii. J. Strumiński — Powrót. Tadeusz Święcicki — Ludowcy w Królestwie. Z wydawnictw. Nowe czasopisma polskie. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXVIII: Drogowskazy. Dr. T. Wałek — Przebudowa Austrii. K. L. — Obraz obecnej Rosyi. H. Orsza — Program pracy oświatowej. Glossy: Alarmy. Z wydawnictw. Luźne notatki.

Zeszyt XXXIX: Uchwały Zjazdu Ligi Niezawisłości Polski. Bolesław Limanowski — Parcelacya czy unarodowienie ziemi? Kazimierz Czapiński — U źródła błędów bolszewickich. H. Orsza — Pilna sprawa szkolna. Glossy: Perły. Z wydawnictw. Luźne notatki.

Zeszyt XL: W odpowiedzi. J. Kuncewicz — Rada Stanu. Verax — Argumenty strachu. Wacław Lipiński — Młodzież a chwila dzisiejsza. Tytus Czaki — Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski. H. O—R. — Narady Ludowców. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi. Od Administracyi.

GŁOS ZIEMI CHEŁMSKIEJ

Czasopismo, poświęcone sprawom narodowym,
pod redakcją WIKTORA AMBROZIEWICZA.

Chełm, Plac 3-go Maja.

-- Kwartalnie Kor. 3. --

Pismo, niezbędne dla każdego, kogo bliżej obchodzą sprawy Chełmszczyzny, Podlasia i Wołynia. Podaje ono mnóstwo informacji o bieżących sprawach tych ziem, zwłaszcza o miejscowym polskim ruchu kulturalnym, jak i artykułów, gruntownie zaznajamiających z historią, stosunkami narodowościowymi, wyznaniowymi, społecznymi i t. d. zagrożonych kresów.

ADMINISTRACJA „KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1·20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszycie VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 2·50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1·60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3·—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4·—